

Przebieg wiadomości nowa wiadomość

szukaj...

W tej powieści jeszcze nie wydalście

Wyobraźnia

Nazywam się Danny Moon, a moi rodzice są nieprzeciętnie bogaci.

Trzy rzeczy, które kocham: gorzka czekolada, gra w Monopoly i ciemność. Trzy rzeczy, których nienawidzę: guwernantki, nuda i jeszcze raz guwernantki.

To przez nieposłuszeństwo względem jednej z nich trafiłem do Polski, do wujostwa i pięciu kuzynek. Czulem się jak na zesłaniu... ale tylko na początku.

Któregoś dnia spotkałem tajemniczego brodacza w kapeluszu. Pewnie nie uwierzycie, kiedy wam zdradzę, że był to duch. Wkrótce razem z Anetą, najfajniejszą z moich kuzynek, stanęliśmy przeciwko niebezpiecznemu biznesmenowi, który wykorzystywał duchy do niecznych celów. Włóczyliśmy się nocą po cmentarzu, poznaliśmy agentkę wywiadu Ludwika XVI i włamaliśmy się do... A resztą przeczytajcie sami.

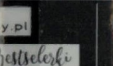
Nasza historia.pdf (3mb)



Re: Patroni medialni

Dzisiaj 4:20

od
do



MBP Cieszanów
Banda niematerialnych sz...



M000011094

MARIA KRASOWSKA

BANDA NIEMATERIALNYCH SZALEŃCÓW

SCN
imaginatio

Prawdopodobnie jako jedyny na świecie masz szansę dowiedzieć się z pierwszej ręki, jak wygląda życie pozagrobowe! Nie skorzystasz z takiej okazji?



MARIA KRASOWSKA

BANDA NIEMATERIALNYCH SZALEŃCÓW

23. PIEROGI Z CZEKOLADĄ

– Z głodu aż burczy mi w brzuchu – jęknąłem, zdejmując buty.
– Mnie też. – Aneta wyjęła z szafy wieszak i zawiesiła na nim kurtkę. – Na szczęście mamy co jeść, mama ugotowała pyszny obiad specjalnie dla nas. Dobrze jest od czasu do czasu zachorować.

– Bycie duchem ma swoje zalety, głód mnie nie dręczy od czterystu lat. Za to mdli mnie na widok konsumujących istot ludzkich, więc do zobaczenia na poddaszu. – Zniesmaczona Milady wystrzeliła w górę i przeleciała przez sufit, a my weszliśmy do kuchni.

Aneta otworzyła lodówkę, a kiedy spostrzegłem stojące tam dwie wielkie miski pierogów, wyszczerzyłem zęby do granic możliwości. Kocham pierogi! Stęskniłem się za nimi, tym bardziej że jem je tylko raz w roku, na Boże Narodzenie. W sklepach czy restauracjach za granicą nikt o pierogach nie słyszał. A szkoda, przecież są przepyszne!

– Mniam! Z czym są? – zapytałem uradowany.

– Te są z serem, na słodko. – Aneta wyjęła jedną z misek i postawiła na stole. Chwyciłem za drugą.

– A te ruskie?

– Chyba tak. Albo z kaszą, choć wątpię, bo Julka ich nie lubi.

– Zjem z każdego rodzaju po dziesięć.

Aneta przeskanowała mnie wzrokiem.

– Gdzie ty to wszystko mieścisz?

– Na pierogi i czekoladę mam dodatkowo żołądek.

Wyjąłem z szuflady dwa talerze i napełniłem je pierogami. Na swoim zmieściłem jedynie osiemnaście. No cóż, zawsze można wziąć dokładkę. Ani mnie, ani Anecie nie chciało się bawić w podsmażanie pierogów na patelni lub czekanie, aż podgrzeją się we wrzątku, więc skorzystaliśmy z dobrodziejstwa ostatnich dekad – mikrofalówki. Wiem, że podgrzane w ten sposób nie smakują tak samo, ale lenistwo sprawia, że im mniej wysiłku włożę w przygotowanie jedzenia, tym bardziej mi smakuje. Do tego byłem potwornie głodny. Dochodziła czternasta, od śniadania nic nie jadłem, a biegając po labiryncie, skacząc po pociągach i wariując od mieszanki silnych emocji, spaliłem jakiś milion kalorii. Póki krążyła we mnie adrenalina, nie odczuwałem głodu, jednak gdy emocje opadły, żołądek zaczął się domagać pożywienia.

– Zaraz wracam. – Nastawiwszy mikrofalówkę, wybiegłem z kuchni.

– Gdzie idziesz?

– Na górę – krzyknąłem, wskazując na schody.

– Dzięki za wyjaśnienie, nie wpadłabym na to – mruknęła sarkastycznie Aneta.

Na strychu zgarnąłem spod łóżka tabliczkę gorzkiej czekolady. Ostatnią kostkę zjadłem po przebudzeniu, nadszedł czas na kolejną porcję niebiańskiej mocy. Zignorowałem medytującą Milady, która nie obdarzyła mnie choćby krztyną zainteresowania, i pomknąłem na dół. Musiałem zdążyć przed mikrofalówką. Dlaczego? Nie mam pojęcia, ale nie mówcie mi, że nigdy nie ścigaliście się ze stoperem.

Udało się. Kiedy rozległo się potrójne „pip”, z triumfalnym uśmiechem stałem przed przezroczystymi drzwiczkami.

Wyjąłem swoją porcję parujących pierogów i usiadłem obok Anety, która zdążyła już zmieść prawie wszystko z talerza. Następnie rozpakowałem tabliczkę czekolady.

– Co robisz? – spytała kuzynka, spoglądając na mnie z ukosa.

– Ulepszam pierogi do wersji *de luxe*.

– Posypujesz je czekoladą?! – Aneta skrzywiła się, widząc, co robię. – O Boże, co za ohyda! Ruskie też?!

– Pewnie. Nie będę dyskryminował nadzienia, czekolada pasuje do wszystkiego. Niech się rozpuści, póki pierogi są gorące.

Aneta westchnęła i wróciła do jedzenia, zasłaniając ręką widok pierogów z czekoladą.

Gdy rozkruszyłem całą tabliczkę, wstałem od stołu i poszedłem do szafki z farmaceutykami.

– Nie mów, że idziesz po kolejną czekoladę. – Kuzynkę zemdliło.

– No co ty. Po prostu chcę wyrzucić lekarstwa, które ciocia kazała nam brać.

– Dobry pomysł.

Otworzyłem szafkę i wziąłem do ręki dwa najbliższe leżące opakowania tabletek. Niestety zupełnie zapomniałem, ile których mieliśmy zażyć. Zapytałem o to Anetę.

– Lepiej się upewnij – odparła. – Momencik, mam to w wiadomości od mamy. – Poszła do przedpokoju, gdzie zostawiła w kurtce telefon. – Ożeż ty! – przeraziła się, o mało nie wypuszczając komórki z rąk. (Ale nawet gdyby jej wypadła, nic by się nie stało. To był jeden z tych starych modeli, odpornych na wszystko).

– O co chodzi? – zapytałem podejrzliwie.

– Bierz talerze i wiejemy! Mama będzie w domu za minutę!

– Co?! Skąd wiesz?!

– Napisała wiadomość! Zapomniałam, że wyciszyłam telefon! Mam piętnaście nieodebranych połączeń!

– To dlatego nie mogłem się do ciebie dodzwonić!

– Nie, wtedy po prostu straciłam zasięg. Wszystkie te połączenia są od mamy! Jak tu wpadnie i zobaczy nas brudnych i ubranych jak do wyjścia, to nabierze podejrzeń. Na górę, już! – popędzała Aneta, jednocześnie otrzepując nasze ubrania. Kiedy opadło z nich trochę pyłu, pospiesznie wcisnęła je do szafy.

– Chwila, leki! Ile mam wyrzucić?

– Już, już... O, mam! Dwie tabletki tego w niebieskim opakowaniu i jedną dwukolorową, tę podłużną. Razy dwa, bo bierzemy to samo. Czekam na strychu. Pomyśl nad wymówką, bo jak mama się wkurzy, to będziemy sprzątać cały dom i nie wyjdziemy na zewnątrz przez miesiąc. Sam widziałeś, jak ukarała Natalię, kiedy wrobiliśmy ją w tę akcję z piwem.

– Wymówki to moja specjalność.

Aneta chwyciła nasze talerze i pobiegła na górę. Samochód cioci Edyty właśnie wyjechał zza zakrętu, więc musiałem się pospieszyć. Wyjąłem z opakowań sześć odpowiednich tabletek, pobiegłem na pierwsze piętro i spuściłem leki w sedesie. Dowód zniszczony.

– Masz, przebierz się. – Aneta rzuciła we mnie piżamą i wyszła z łazienki, zatraskując za sobą drzwi. Szybko zmieniłem ubranie i przemyłem umorusaną twarz, usuwając dowody udziału w naszej tajnej akcji. Brudne ciuchy zwinąłem w kłębek i zabrałem na górę.

Kiedy wszedłem na strych, Aneta siedziała w piżamie na swoim materacu i jadła ostatniego pieroga.

– A gdzie Milady? – zapytałem zdziwiony, wpychając brudne ubrania pod łóżko.

– Na zewnątrz – wyjaśniła Aneta, wskazując na jedzenie. No tak, nasza towarzyszka jest lekko zbzikowana na punkcie żarcia.

– Udawaj, że śpisz – poleciłem kuzynce. Wystawiła kciuk w górę, odłożyła pusty talerz na podłogę i owinęła się kołdrą. Sekundę później zerwała się z łóżka.

– Danny, a co z telefonem?!

– Ach, tak. Mam pomysł. Daj mi go.

– Co chcesz z nim zrobić? – zapytała, nieufnie wręczając mi urządzenie.

– Powiedzieć twojej mamie, że nie mogłaś rozmawiać, bo byłaś pod wodą – odparłem i utopiłem komórkę w szklance z wczorajszą herbatą.

– Danny! – wrzasnęła Aneta i szeroko otworzyła usta.

– W sytuacjach awaryjnych tak się robi. Nie oglądasz seriali?

– Zniszczyłeś mój telefon! Co ci strzeliło do głowy?! Może wystarczyłoby, gdybym powiedziała, że miałam wyciszony i spałam?!

– Hm, faktycznie. Ale bez obrazy, to stary grat. Założę się, że dinozaury miały lepszy sprzęt. Kupię ci nowy z mojego budżetu na czekoladę i nawet tego nie odczuję.

– Jesteś szalonym, bezmyślnym, wkurza...

– Ciocia idzie! Śpij – syknąłem.

Drzwi wejściowe trzasnęły głośno i rozległ się stukot obcasów. Dziesięć, dziewięć, osiem, siedem...

– Jesteście! Tak się o was martwiłam! – W drzwiach stanęła zadyszana ciocia Edyta.

– Mamo, ciszej, śpimy. – Aneta przewróciła się na drugi bok i ziewnęła teatralnie, przecierając oczy.

– Dlaczego nie odbierasz telefonu, córciu? Dzwoniłam do ciebie ze sto razy, prawie zawału dostałam. Myślałam, żeście tu pomdleli!

– I może jeszcze ścigały nas duchy... Masz zbyt wybujałą wyobraźnię, mamo. Wszystko w porządku, czujemy się lepiej.

– To moja wina, niechcący utopiłem telefon Anety – wyjaśniłem i pokazałem cioci szklankę z herbatą. – Przepraszam, odkupię go, obiecuję!

– Jak można niechcący utopić telefon? – Ciocia przyjrzała się zimnemu już naparowi z komórki.

– Jestem pewien, że na nieskończenie wiele sposobów.

– No dobrze, wrócimy do tego później, ale do ciebie także dzwoniłam. Dlaczego nie odbierałeś? – Fala zaniepokojenia powróciła. A szło nam tak dobrze!

– Yyy... Naprawdę? Niemożliwe.

Wywlokłem się z łóżka, uważając, aby nie przesunąć kołdry i nie odsłonić brudnych ubrań. Poczłapałem do biurka na chwiejących się nogach, pokazując, jaki jestem osłabiony. Wziąłem smartfon do ręki i udałem, że sprawdzam nieodebrane połączenia, kiedy tak naprawdę usuwałem je z pamięci. Ciocia faktycznie do mnie dzwoniła, niestety od czasu, kiedy zaszyłem się za kartonami w laboratorium, mój telefon pracował w wyciszonym trybie. Dopiero teraz to zauważyłem i miałem ochotę puknąć się w czoło. Gdy wykasowałem wszystkie dowody, zagrałem zdziwienie i pokazałem cioci ekran.

– Nic mi się nie wyświetla.

– Co to jest?

– To lista nieodebranych połączeń.

– No tak... – Ciocia Edyta spojrzała na ekran, nic nie rozumiejąc. Widać było, że nie zna się na nowoczesnych telefonach. Podobnie jak Aneta wciąż korzystała z archaicznego sprzętu.

– Pokaż mi swój telefon, ciociu – powiedziałem tonem znawcy. Udałem, że nad czymś pracuję, klikając losowe przyciski na klawiaturze. Poświęciłem temu stosowną chwilę, tak

dla wiarygodności. – Miałas zapisany niewłaściwy numer, dlatego nie mogłaś się do mnie dodzwonić. Już poprawiłem błąd. Puść mi sygnał, to się upewnimy, czy wszystko gra.

Ciocia wykonała polecenie, a mój telefon zadzwonił. Wcisnąłem czerwoną słuchawkę.

– Niesamowite! Och, jak dobrze, że mój kochany siostrzeniec zna się na komórkach. – Ciocia przytuliła mnie i rozczochrała mi włosy. Co za wstyd, całe szczęście, że nikt poza Anetą tego nie widział. – A ja się tak o was martwiłam! Wyjechałam wcześniej z pracy, aby być jak najszybciej w domu, a tu proszę, wszyscy cali i zdrowi!

– Przepraszam – powiedziałem ze skruszoną miną, patrząc w podłogę.

– To nie twoja wina, nie przejmuj się – pocieszyła mnie ciocia i przytuliła jeszcze mocniej.

– Moja, przecież to ja utopiłem telefon Anety. Odkupię go.

– No co ty...

– Ciociu, wiesz, ile dostaję kieszonkowego? Naprawdę, zrobię to z przyjemnością.

– Danny...

– Żadnych „Danny”, bo utopię także twój telefon. Serio, nie chcę nic mówić, ale przydałby ci się nowszy model.

24. PORWALI MOJEGO SOBOWTÓRA



Z tego miejsca pragnę serdecznie podziękować mokrym ciuchom za ocalenie mi tyłka. Od dziś obiecuję wieszać pranie z odpowiednim szacunkiem, może być na klęczkach i w garniturze.

Byliśmy zajęci rozwieszaniem prania w salonie, kiedy wróciła Natalia.

– Jak tam w szkole? – zapytała ciocia Edyta, gdy tylko jej najstarsza córka weszła do domu. Każdego dnia pytała wszystkie swoje dzieci, jak im minął dzień. Nie z nawyku, ale z czystego zainteresowania. O ile młodsze dziewczyny chętnie trąkotały o bardziej i mniej ważnych wydarzeniach (głównie mniej), o tyle Natalia nie była zbyt wylewna.

– Jak zwykle – odpowiedziała, wzruszając ramionami.

– Hej, wracaj, wracaj! – podniosła głos ciocia, gdy Natalia zarzuciła plecak na ramię i ruszyła w stronę schodów z zamiarem zabarykadowania się w pokoju. – Rozwieś swoje ubrania, królewno.

Natalia westchnęła teatralnie, ale podeszła do suszarki i chwyciła za mokrą koszulkę.

– Coś na pewno działo się w szkole – ciągnęła ciocia.